

Casanova z Trójcy, czyli 366 dni minus 1 noc w Birczy – 1

18 kwietnia 2024

Uwaga! Opowiadanie z wątkami erotycznymi.

„Sztuka pisania jest sztuką skracania, a zwięzłość jest siostrą talentu” – Antoni Czechow.

Wiek XIX. Galicja. Pogórze Przemyskie i okolice. Mężczyźni w owym czasie zwykle nie poświęcali zbyt wiele uwagi codziennej toalecie, a w zasadzie to jej unikali, ale Hrabia znany był z tego, że bardzo o nią dbał. Uwielbiał kąpiele, a przy tym wpadał w otchłań pomysłów, od których realizacji, nie można było go odwieść.



Tego dnia zażyczył sobie gorącej wody w drewnianej balii i pachnącego mydełka. Kiedy spełniono jego życzenie, zaczął mydlić każdy skrawek swego ciała, a zwłaszcza te członki, które dostarczały mu rozkoszy i z których był dumny, eksponując je, gdy zaszła potrzeba. Kiedy mydło opanowało całe jego ciało, zanurzył je w wodzie, po czym pluskał się i pławił w niej do czasu, aż stała się letnia.

Na wychodzącego z balii Hrabiego, czekała już wierna służąca Pelasia, która nie przyglądając się zbytnio jego nagiemu ciału, szybko zarzuciła na niego turecki bawełniany ręcznik i swoim zwyczajem zaczęła go mocno wycierać, co podkreślało jego wyobraźnię.

Pelasia, a właściwie Pelagia, od wielu lat zajmowała się dziećmi rodziny Wyszkwoskich i nie robiło na niej żadnego wrażenia nagie ciało Hrabiego do czasu, gdy dojrzał fizycznie, a przy tym znacznie urósł mu narząd męski, na który mogła jedynie ukradkiem spojrzeć, by nie peszyć młodego mężczyznę. Nieraz miała ochotę powiedzieć mu coś miłego, widząc go podczas kąpieli, ale zawsze gryzła się w język, by jej słów nie zrozumiał opacznie, co mogłoby skończyć się dla niej poszukiwaniem innej pracy, o którą nie było łatwo.

Pelagia w swym życiu widziała wiele męskich organów i osobiście doświadczyła ich skutków działania, lecz tym razem, z powodu wieku, nie była zainteresowana organem Hrabiego, przedkładając przyjemność ze słuchania utworów z organów kościelnych nad uciechy fizyczne.

Po kąpieli Hrabia miał już ustalony harmonogram działań na przyszłość, a przynajmniej na kilka dni. A kiedy już włożył czystą i pachnącą odzież, oznajmiał wszystkim, że opuszcza włości i nie wie kiedy wróci.

– Ziutek, gdzie ty bezwstydniku znowu tak pędzisz? Zrozum wreszcie, że nie można tak dalej żyć – zwróciła się do syna zdenerwowana Wiktorja, licząc na jego opamiętanie.

– Ależ maminko, ty wiesz, jak bardzo kocham tę przemyską ziemię, lasy, łąki, wsie, i tak mnie do nich coś ciągnie, że nie potrafię nad tym zapanować – odparł.

– Ty mnie nie bałamuć, jak te swoje dziewczki, z którymi gżisz się w stodole, czy w kopie siana, o czym głośno wszyscy mówią. Jeszcze się doigrasz, zobaczysz – odpowiedziała srodze rozgniewana Wiktorja.

Młody Hrabia Józef, zwany przez bliskich Ziutkiem, kochał sielskie życie. Na wsi czuł się panem, wolnym od wszelkich rygorów i zasad, a że kochał piękno, zwłaszcza kobiecego ciała, nikt nie czynił mu wymówek. Często opuszczał dwór i konno, a czasem pieszo przemierzał okoliczne miejscowości, zatrzymując się tu i ówdzie na noc, co niepokoiło jego matkę. Chociaż zdarzało mu się wracać do domu w pomiętej marynarce i w bryczesach umorusanych trawą lub błotem, głodnym i spragnionym, z jego twarzy nigdy nie schodził szelmowski uśmiech zdradzający nieczne czyny, których się dopuścił, a ich lista była imponująca.

Wiktorii doskonale je znała, ale udawała przed innymi, że nie ma pojęcia o tym, co wyczynia jej syn podczas eskapad po okolicznych wsiach. Częstokroć miała ochotę go wyprawić do Wiednia, by zajął się jakimś interesem rodziny, ale wyobrażnia po chwili kazała jej zrezygnować z tego pomysłu. I słusznie. W domu rodzinnym łatwiej było go kontrolować i w razie potrzeby zareagować, gdyby przekroczył dopuszczalne normy. Niestety stale to robił, na co skarżyli się nawet okoliczni chłopci, twierdząc, że poprzez drobne upominki wręczane ich córkom wzbudza zazdrość innych kobiet, co prowadzi do licznych awantur.

Pewnego razu na rybotyckim rynku dwie niewiasty tak mocno pobiły się z powodu chusty, którą otrzymała od Hrabiego jedna z nich, że musiał interweniować sam pop Śmykweycz, który, rozdzielając je, doznał, niestety, uszczerbku. Wściekłe niewiasty zdarły z niego szatę, próbując nieopatrzenie chwycić go za przyrodzenie. Na szczęście ktoś doniósł władzom austriackim o tym zajściu i bardzo szybko pojawił się żandarm na koniu, który przebywał akurat w sąsiedniej wiosce szukając złodzieja ziemniaków z Liskowatego. Wychłostawszy je batem, przerwał zabawę, która mogła zakończyć się tragicznie dla duchownego.

Pop nie wniósł skargi, uznając to zdarzenie jako wypadek przy pracy, a przy tym cieszył się, że nie stracił kłobuka, który

na szczęście mocno trzymając się głowy, nie zleciał mu podczas bójki.

Żeby poznać dziewczyny, którym Hrabia wręczał upominki podczas swoich wojaży, wystarczyło w niedzielę przyjść do cerkwi lub kościoła w niemal każdej wsi, by zobaczyć, która z nich otrzymawszy je, dała omamić się jego gładkim słowom i wykorzystać. A było ich coraz więcej, bo Hrabia nie potrafił zadowolić się jedną zdobyczą i w końcu wpadł w nałóg, którego nie można było zahamować.

O dziwo Hrabia był przeciwnikiem klasycznej formy myślistwa, bo nie przepadał za swym bratem Antonim, który kultywując je wypchanymi przez niejakiego Salika z Posady Rybotyckiej martwymi okazami zwierząt, chwalił się w Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.

W odróżnieniu od zamięłowania Antoniego, najczęstszą zdobyczą Hrabiego były nieskalane niewiasty poniżej dwudziestego roku życia, które z precyzją wyszukiwał w okolicznych wsiach. Nie gardził też samotnymi czasowo mężatkami spragnionymi towarzystwa mężczyzn, które na widok młodego hrabiego Wyszkowskiego same pchały się w jego ramiona. Unikał wdów, bo często odziane na czarno kojarzyły mu się ze śmiercią, a on kochał życie.

W owym czasie powszechnie uważano, że tylko mężczyzna może osiągnąć satysfakcję seksualną, z czym Hrabia się nie zgadzał. Nie zadowalały go akty, w których druga strona nie odnosiła przyjemności i starał się temu zapobiegać. Widząc radość w oczach swoich kochanek, dopiero wtedy był dumny z siebie, co go też nakręcało do zwiększenia aktywności w tej sferze życia.

Ciąg dalszy nastąpi

Autorstwo: Młoda przemyska lekarka

Źródło: WolneMedia.net